PODLASKIE SPLOTY

II FESTIWAL TKACTWA

PODLASKI INSTYTUT KULTURY

Białystok 2021

PODLASKI
INSTYTUT
KULTURY

Podlaskie sploty

Tkactwo, jedno z najstarszych rzemiosł jeszcze pół wieku temu było zajęciem powszechnym, przekazywanym z pokolenia na pokolenie. Jednak stopniowo tkaniny ludowe traciły na znaczeniu i atrakcyjności, zwłaszcza w środowisku wiejskim, tam gdzie powstawały. Nie stanowią już wiana panny młodej, nie są używane podczas obrzędów rodzinnych, nie zdobią wiejskich domostw.

Podlaski Instytut Kultury w Białymstoku od lat działa na rzecz upowszechnienia i tym samym zachowania tradycyjnego tkactwa. W 2021 roku instruktorzy PIK zrealizowali kolejny projekt popularyzujący to ludowe rzemiosło – „Podlaskie Sploty – II Festiwal Tkactwa". Przygotowane działania były bardzo szeroko zakrojone – od warsztatów, poprzez wystawy, po publikacje i festiwal tkactwa. W ramach „Podlaskich Splotów" udało się przeszkolić wiele osób w pięciu różnych technikach tkackich, a wystawy starych tkanin ludowych można było podziwiać nie tylko w Białymstoku, ale także w czterech gminach – Gródku, Narewce, Zabłudowie i Krynkach. Lokalne ośrodki kultury przygotowały w tych miejscowościach wystawy tradycyjnych tkanin, pozyskanych z prywatnych zasobów. Te często niedoceniane i zapomniane wyroby, ukryte gdzieś głęboko w szafach i komodach, okazały się atrakcyjnym materiałem na ekspozycję, a do tego źródłem wiedzy o dawnym wzornictwie. Oprócz wydobytych na światło dzienne dwuosnowówek, kilimów, pereborów, radziuszek, a także lnianych obrusów, wełnianych ubrań i szmacianych chodników, na uwagę zasługują również stare „spiski", czyli zebrane na kartkach „przepisy na tkanie", w formie szczególnego szyfru ze słów i cyfr, który potrafią odczytać tylko osoby wtajemniczone. Ich wartość etnograficzna jest nieoceniona i bez wątpienia zasługują na to, by je w przyszłości udokumentować i profesjonalnie opracować.

Zeszyty tkackie prezentują tylko niektóre z tkanin zebranych w czterech współpracujących z Podlaskim Instytutem Kultury gminach. Można w nich zobaczyć najciekawsze wyroby lokalnego tkactwa. Dokumentacją tkanin dysponują ośrodki kultury, w których zorganizowano wystawy. Można ją też znaleźć na stronie PIK, www.pikpodlaskie.pl i pod adresem: www.dwuosnowowa.pl

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy wsparli organizację wystaw i pomogli w ich przygotowaniu. Mieszkańcom dziękujemy za udostępnienie tkanin, pracownikom gminnych ośrodków kultury za zorganizowanie ekspozycji oraz napisanie słów wstępu do niniejszych zeszytów. To wspólne działanie przyczynia się do wydobywania na światło dzienne naszych zapominanych skarbów i odradzania tradycji tkackich w województwie podlaskim.

Krystyna Kunicka

Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Zabłudów

Barwne, urozmaicone wzorniczo i splotowo – misternie utkane kilimy, pasiaki, perebory, tkaniny wielonicielnicowe. Dziś patrzymy na nie z wielkim sentymentem i dbamy niczym o skarby. Dawniej były równie cenione przez gospodynie.

Najokazalsze z nich na co dzień leżały skrzętnie schowane w szafie, by cieszyć oczy w czasie ważnych świąt. Służyły jako narzuty na łóżka, tapczany czy krzesła, równie pięknie zdobiły ściany. Wyściełano nimi siedzenia na wozach, kiedy jechano do kościoła lub cerkwi. Były świadkami radosnych, jak i smutnych momentów – towarzyszyły parze młodej podczas ślubu, ale też, kiedy nadchodził kres ziemskiego życia, podściełano je pod trumnę (pod tzw. mary). W dużej mierze tkaniny pełniły funkcje użytkowe, ale w tych precyzyjnych splotach zapisała się również historia wielu pokoleń. Pomiędzy tym, co niegdyś było przydatne w gospodarstwie, a tym, co dziś jest budzącym podziw dowodem kreatywności i pracy ludzkich rąk, kryją się godziny ciężkiej i trudnej, ale przynoszącej satysfakcję pracy przy krosnach. Pracy, która dla wielu była sposobem na życie.

Niestety, wraz ze starszym pokoleniem, technika tkacka zaczęła odchodzić w zapomnienie, a to przecież w sztuce ludowej odbija się bogactwo tradycji oraz ogromne talenty drzemiące w ludności mieszkającej z daleka od wielkich miast. Niepowtarzalność, wielość form, a także piękno choćby wzorów, które dziś zachwyca bardziej niż wczoraj i wiedza skrzętnie przekazywana z pokolenia na pokolenie. Odkrywanie bogatej tradycji, w tym przypadku zakotwiczonej w czasach młodości naszych babć i mam.

2 chodniki wielokolorowe (tzw. szmaciaki), 1 chodnik jodłowy, 3 kilimy (tkane na szerokich krosnach), 1 samodział, 10 pereborów wykonanych na wąskich krosnach, 1 dywan wełniany żakardowy (utkany na szerokich krosnach), 5 tkanin wielonicielnicowych (wełna z lnem, bawełna z wełną, wełna z wełną) – w sumie 23 tkaniny. Tyle utkanych historii, będących dowodem tkackich tradycji na tych terenach, udało się zebrać i zaprezentować na wystawie w Miejskim Ośrodku Animacji Kultury w Zabłudowie. Na ekspozycji, będącej częścią II Festiwalu Tkactwa „Podlaskie Sploty" organizowanego przez Podlaski Instytut Kultury w Białymstoku, można było podziwiać tkaniny, które powstały od lat 40. do lat 70. XX wieku.

Jedyna taka marynarka

Wśród cennych zbiorów znalazł się wyjątkowy okaz. To wełniane sukno, z którego dawniej szyto m.in. palta, jesionki, marynarki, spódnice czy spodnie.

– To tkanina wytkana przez mamę mojej koleżanki, panią Helę. Byłam zdziwiona, że podzieliła się ze mną tym materiałem, a było to w czasach, kiedy ciężko było kupić materiał

w sklepie. Z tej tkaniny uszyta została marynarka, którą mój syn przed laty założył na studniówkę. Popisywał się nią zresztą nie tylko wtedy, ale też przez całą młodość, aż do momentu, kiedy się ożenił. Nikt nie miał takiej. Koleżanka pomogła mi znaleźć bardzo dobrego krawca w Białymstoku, który uszył tę marynarkę bardzo fachowo. Co prawda dziś syn już zmężniał, ale cały czas przypominam mu, żeby o nią dbał, ponieważ jest bardzo cenna. Został mi też niewykorzystany kawałek materiału, który teraz możemy oglądać na wystawie – mówi pochodząca z Rafałówki, a obecnie mieszkająca w Zabłudowie pani Anna Ostapowicz.

Niegdyś nawet najmniejszy skrawek materiału nie mógł się zmarnować: materiał był trudno dostępny. Nie marnowało się go tak, jak teraz. Trzeba było ściąć go jak najmniej, pozaszywać. Należało zrobić to tak, żeby w razie potrzeby móc ubranie poszerzyć, zwęzić lub przerobić na coś innego – dodaje pani Anna.

Tkactwo było zajęciem powszechnym. Jednym z podstawowych surowców dostępnych w gospodarstwie, obok owczej wełny, był len. – W moim domu wszystko tkało się samodzielnie – worki, prześcieradła, obrusy, materiały na koszule. Byłam świadkiem całego procesu obróbki lnu – od posiania, pielenia, od którego staraliśmy się zawsze uciec, później obijania i tak dalej. Wszystko musieliśmy robić razem z mamą. Często wracam do tych wspomnień. Mama międliła, klepała, przebierała – gorszy len na worki, lepszy na płachty, płótna. Ostanie tkane wspólnie z mamą tkaniny, to pasiaki. To był rok 1977 – wspomina mieszkanka Zabłudowa.

Płachty w cztery „niczonki" tkane

Kolejnym z ciekawych przykładów techniki tkackiej obecnej na terenie gminy Zabłudów są radziuszki, nazywane przez miejscowe gospodynie „niczonkami". Ten rodzaj tkaniny był znany na Wileńszczyźnie, Podlasiu, Lubelszczyźnie. – Nazwa „niczonki" wzięła się od czterech nicielnic, ponieważ żeby wytkać taki dywan, trzeba było narządzić nicielnice. Były one podwiązane do pedałów. W zasadzie wzór tych tkanin był zapisany w nicielnicach. Odpowiednia kolejność następowania na pedały i odpowiednio nawleczone nitki w tę „niczonkę" sprawiały, że powstawał konkretny wzór, ten wzór tworzył rytm przechodzenia pedałów – wyjaśnia pani Anna Ostapowicz.

Gospodynie, jedna przed drugą, popisywały się tkaninami, jakie udało im się wytkać. Wzory wędrowały od sąsiadki do sąsiadki, z jednej wsi do drugiej, przekazywano je z pokolenia na pokolenie. „Przepisy" na tkaniny skrzętnie zapisywano w zeszytach, których do dziś niestety przetrwało niewiele. – Jeżeli któraś z pań dostała jakiś nowy wzór, przywiozła go z Rzepnik, czy z innej miejscowości, to kolejne tkaczki od razu ten wzór zamawiały i po kolei przekazywały sobie do wytkania. To była rywalizacja, bo jedna mogła się pochwalić, że już wytkała, kiedy inna jeszcze tego nie zrobiła – wymieniały się wspomnieniami uczestniczki podczas wernisażu wystawy.

Ekspozycja tkanin powstała dzięki mieszkankom gminy, które licznie odpowiedziały na prośbę Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Zabłudowie. Swoje zbiory udostępniły: Anna Prus, Anna Ostapowicz, Helena Kamieńska, Teresa Teofilewicz, Tamara Fiedorczuk, Eugenia Karczewska, Danuta Zinczuk, Barbara Kulikowska i Cecylia Halicka.

Marta Śliwińska

Irena Jakubowska, Folwarki Wielkie

Tkanina podbierana żółto-zielona; powstała w 1964 r.; tkana na wąskim krośnie; 143x188 cm; nazwa regionalna: kapa, perebor, narzuta.

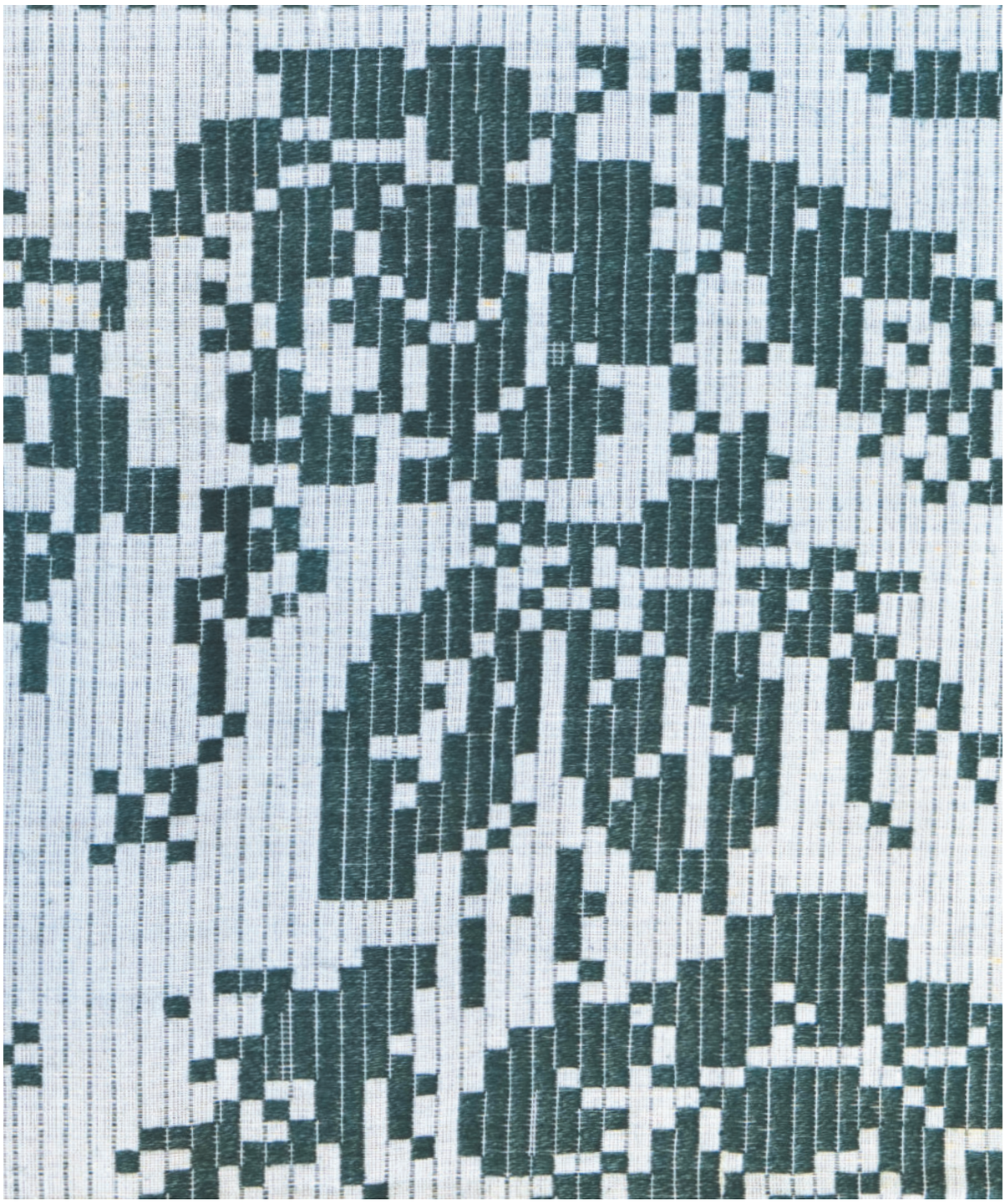

Irena Jakubowska, Folwarki Wielkie

Tkanina podbierana biało-zielona; powstała w 1965 r.; tkana na wąskim krośnie; 145x183 cm; nazwa regionalna: perebor, narzuta, kapa.

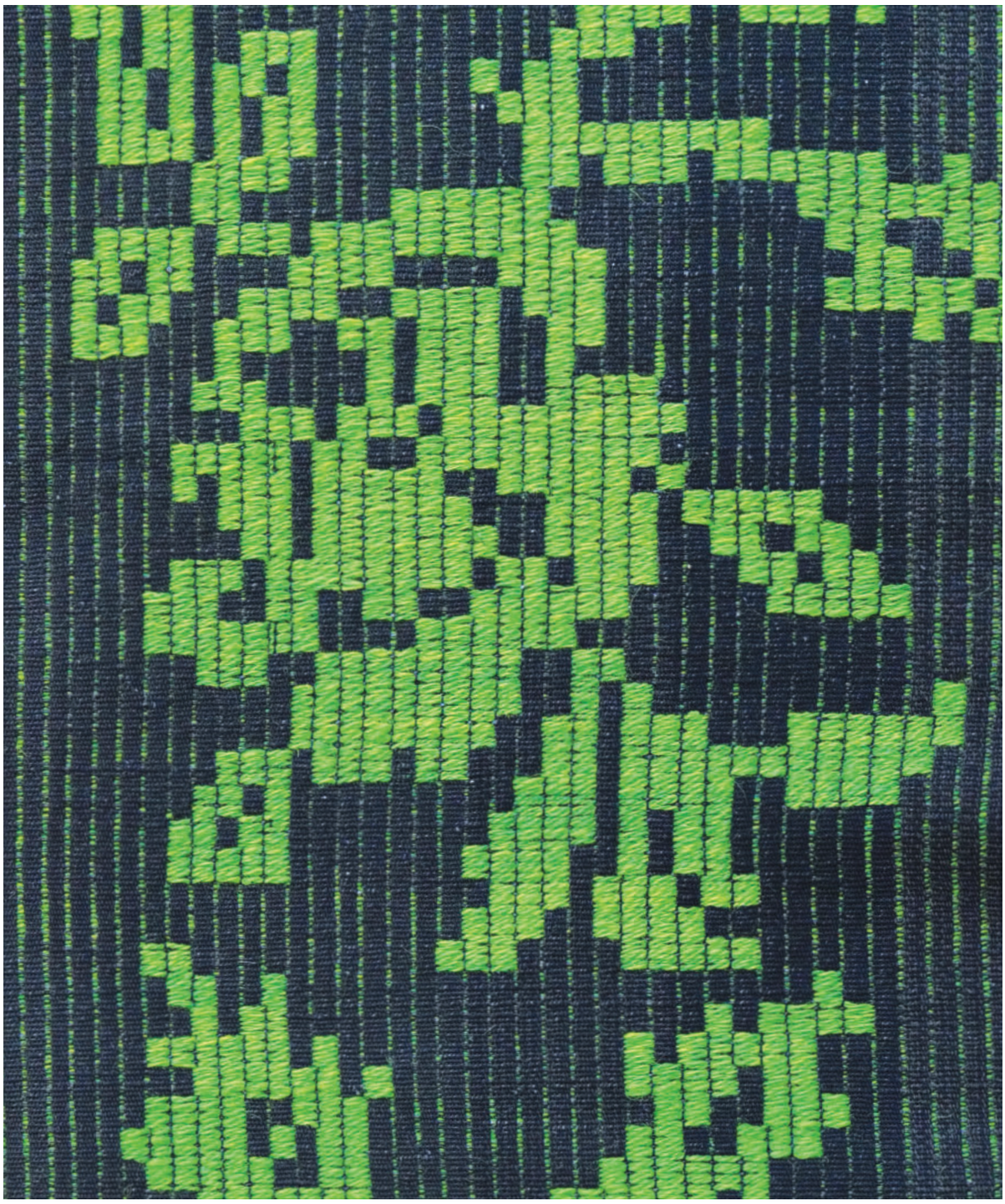

Walentyna Jakubowska, Folwarki Wielkie

Tkanina podbierana czarno-zielona; powstała w latach 60. XX w.; tkana na wąskim krośnie; 140x212 cm; nazwa regionalna: perebor, narzuta, kapa.

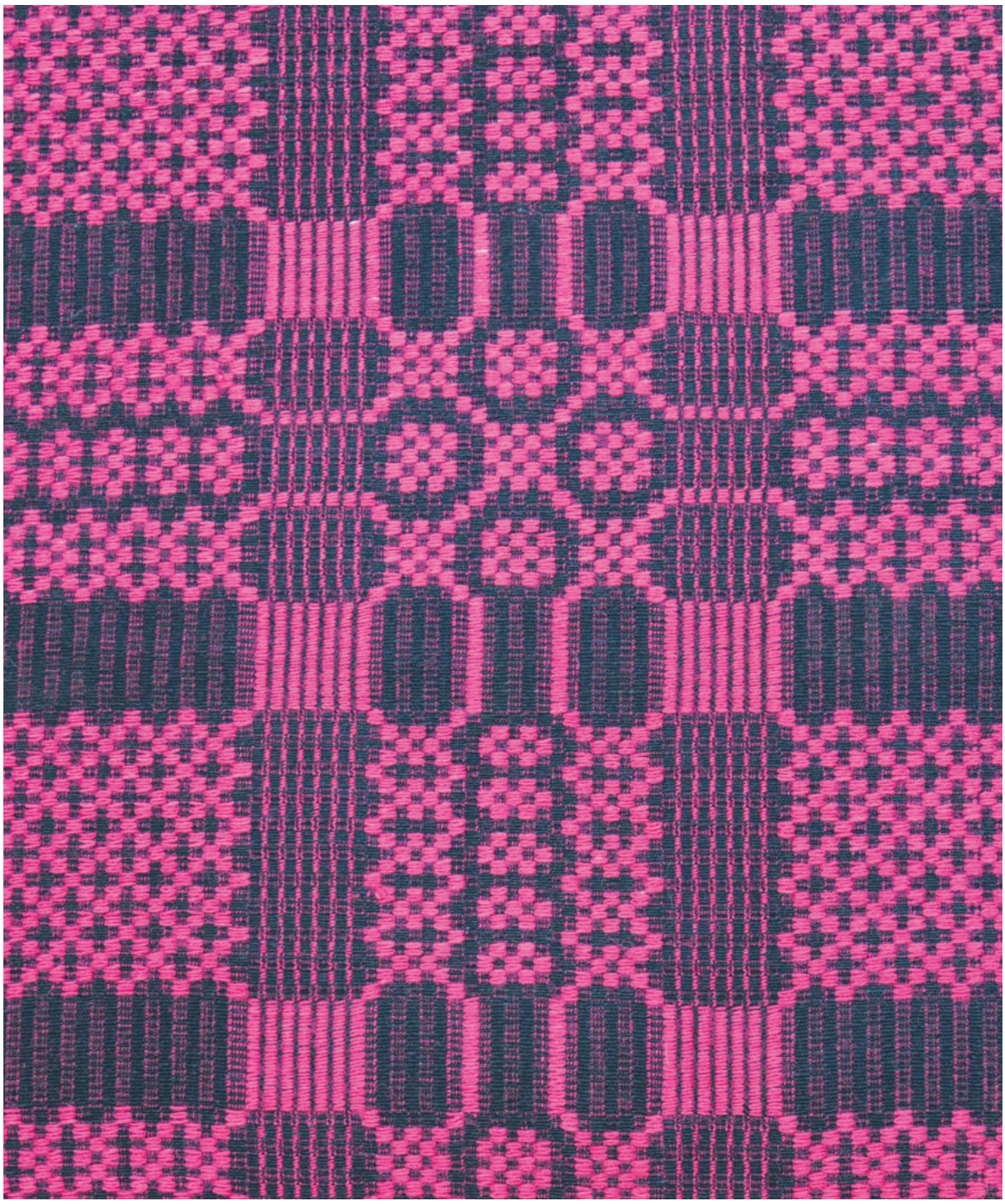

Weronika Kondzior, Rafałówka

Tkanina wielonicielnicowa czarno-różowa; powstała w latach 50. XX w.; tkana na wąskim krośnie; 155x195 cm; nazwa regionalna: płachta, radziuszka.

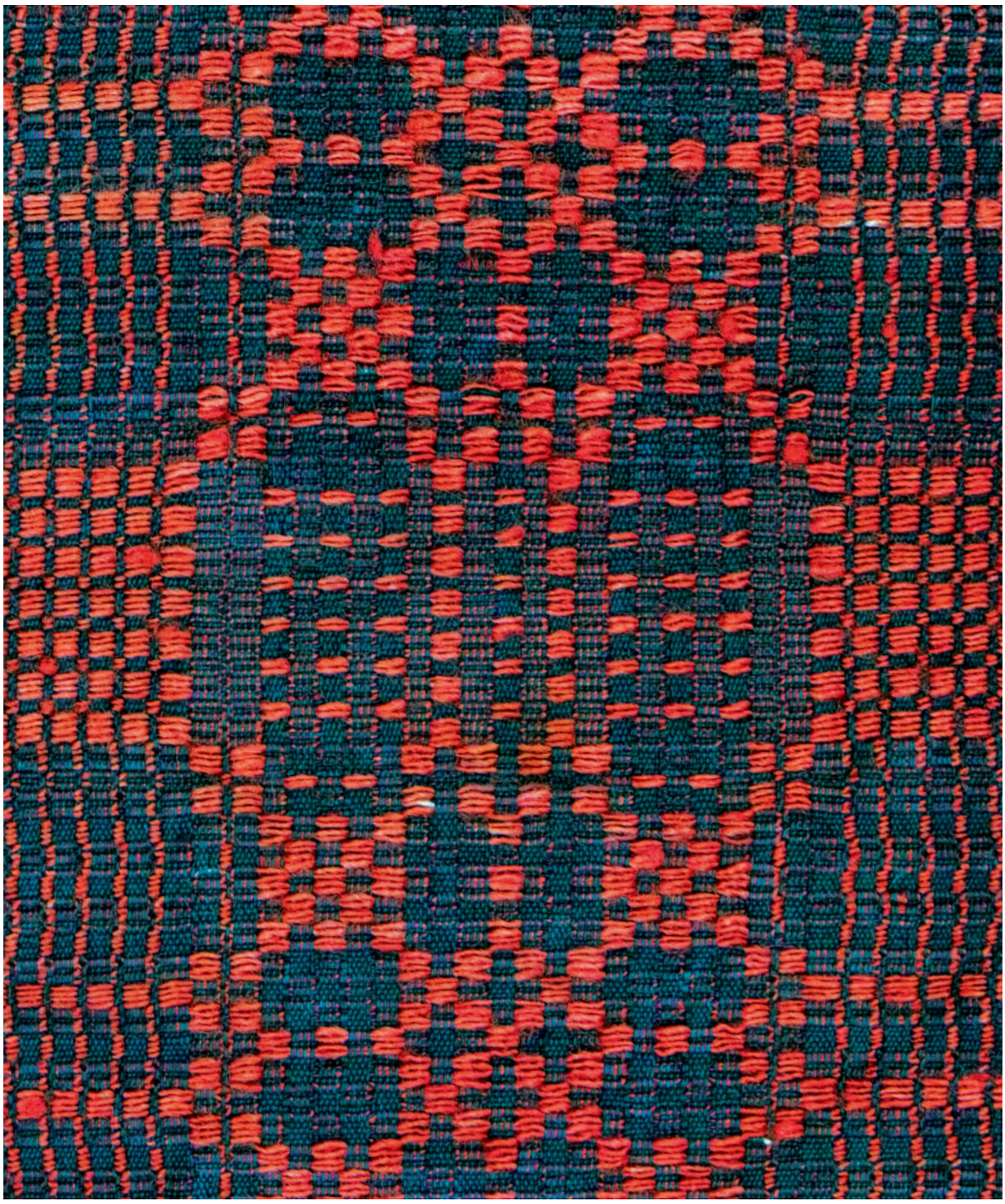

Weronika Kondzior, Rafałówka

Tkanina wielonicielnicowa czerwono-czarna; powstała w latach 50. XX w.; tkana na wąskim krośnie; 142x182 cm; nazwa regionalna: płachta, radziuszka.

Helena Kamieńska, Koźliki

Tkanina podbierana niebiesko-biała; powstała w latach 1967-1968; tkana na szerokim krośnie; 128x192 cm; nazwa regionalna: perebor, narzuta, kapa.

Adela Prus, Rafałówka

Kilim wielobarwny; powstał w 1950 r.; tkany na szerokim krośnie; 136x180 cm; nazwa regionalna: pasiak, kilim.

Nadzieja Oklenowicz, Kamionka

Tkanina podbierana zielono-biała; powstała w latach 50. XX w.; tkana na wąskim krośnie; 146x184 cm; nazwa regionalna: perebor, narzuta, kapa.

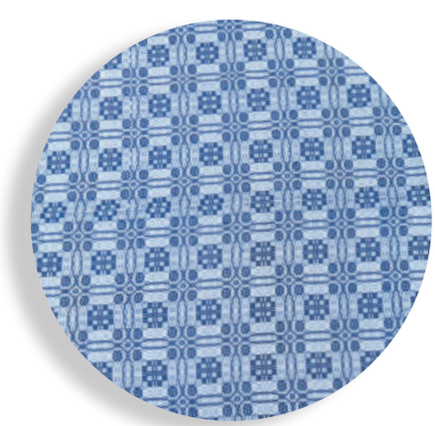

Nadzieja Oklenowicz, Kamionka

Tkanina wielonicielnicowa niebiesko-biała; powstała w latach 50. XX w.; tkana na wąskim krośnie; 140x190 cm; nazwa regionalna: radziuszka.

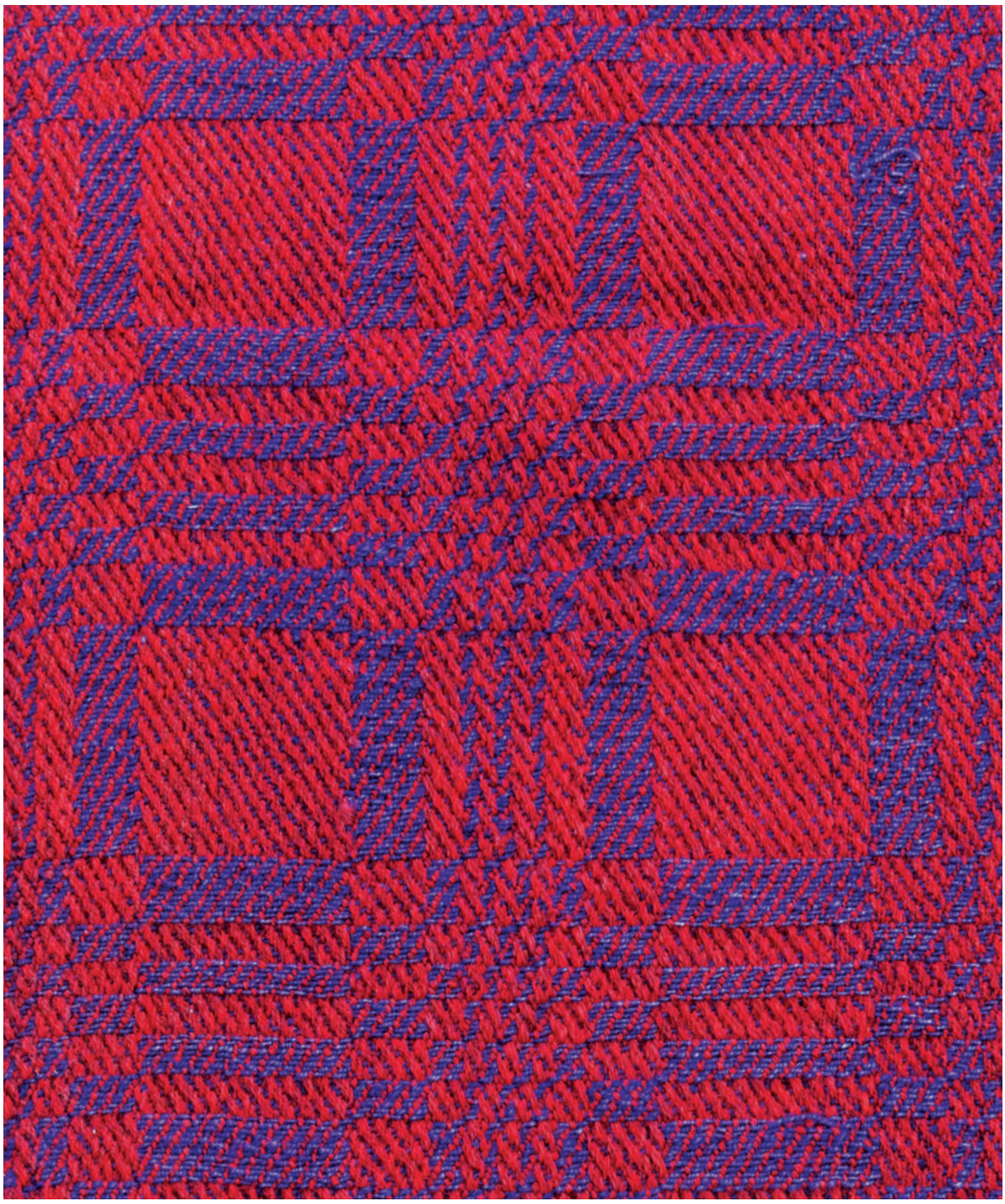

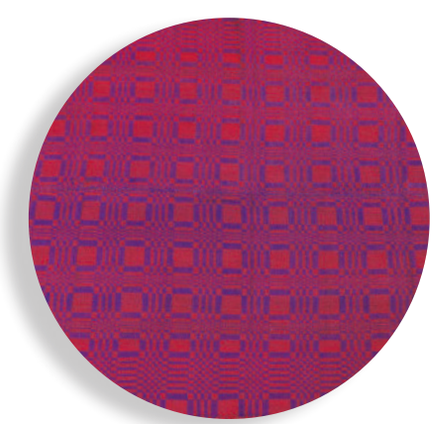

Nadzieja Oklenowicz, Kamionka

Tkanina wielonicielnicowa czerwono-fioletowa; powstała w latach 50. XX w.; tkana na wąskim krośnie; 160x225 cm; nazwa regionalna: radziuszka.

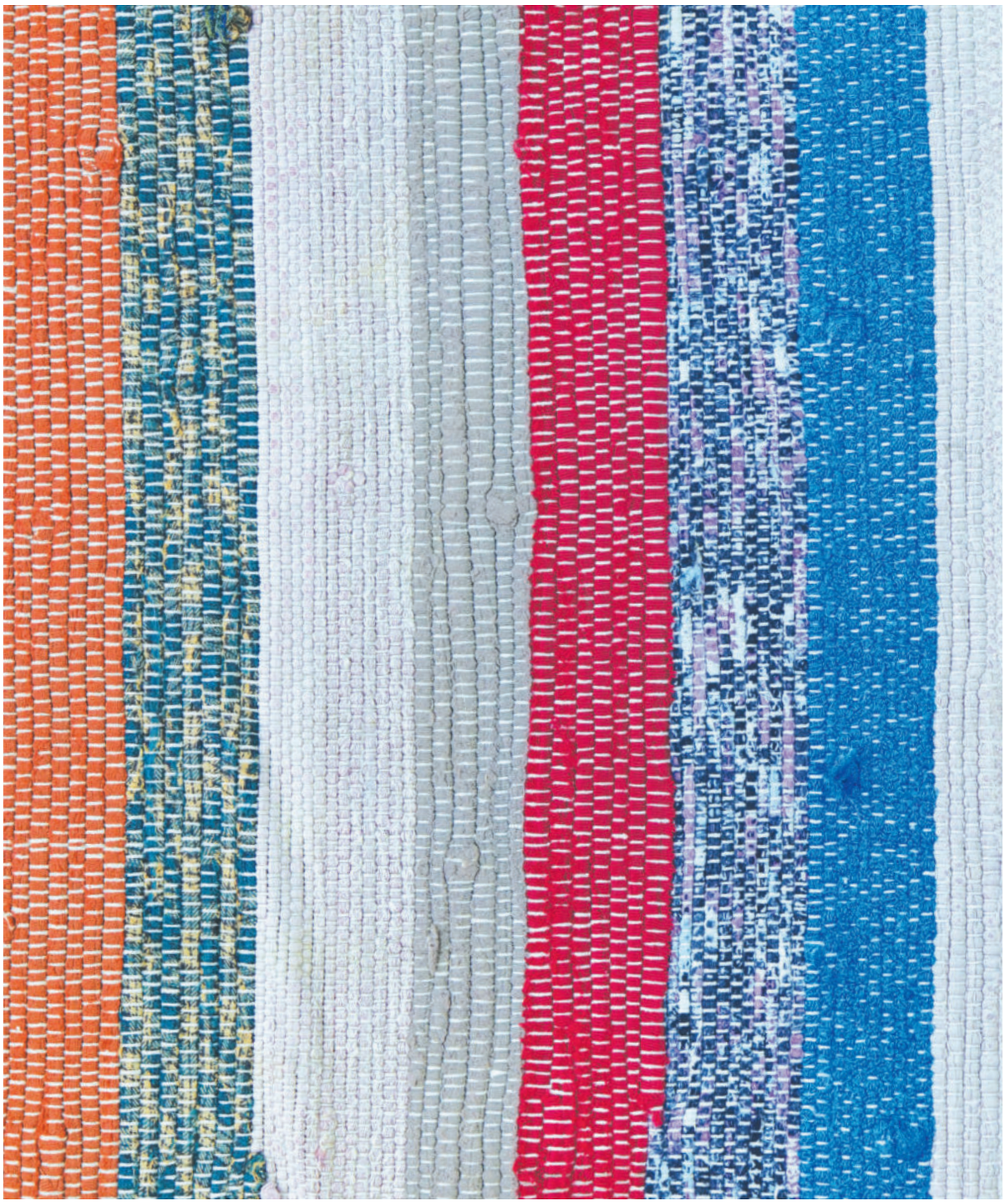

Weronika Sawicko, Rafałówka

Chodnik wielokolorowy; powstał w latach 70. XX w.; tkany na wąskim krośnie; 75x280 cm; nazwa regionalna: chodnik, szmaciak.

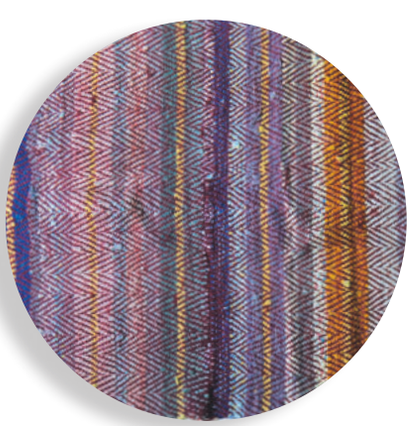

Nadzieja Oklenowicz, Kamionka

Chodnik wielokolorowy; powstał w latach 60. XX w.; tkany na wąskim krośnie; 70x175 cm; nazwa regionalna: chodnik, szmaciak.

© Copyright by Podlaski Instytut Kultury w Białymstoku, 2021

Opracowanie merytoryczne
Krystyna Kunicka

Konsultacja etnograficzna
Aleksandra Pluta

Projekt katalogu i skład
Iwona Kolasińska

Wydawca
Podlaski Instytut Kultury w Białymstoku
ul. Jana Kilińskiego 8
15-089 Białystok

Druk
Partner Poligrafia Andrzej Kardasz
ul. Szosa Baranowicka 77
15-523 Białystok, Grabówka

Weronika Kondzior, Rafałówka
Tkanina wełniana, ubraniowa brązowo-biała; powstała w latach 1950-1951; szerokość 83 cm; nazwa regionalna: samodział.

ORGANIZATOR

PODLASKI INSTYTUT KULTURY

FINANSOWANIE

Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Podlaskie

PARTNER

MIEJSKI OŚRODEK ANIMACJI KULTURY w ZABŁUDOWIE

PODLASKI
INSTYTUT
KULTURY

www.pikpodlaskie.pl
www.dwuosnowowa.pl